

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.
Dziennik Poznański
Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Białymy od
wiersza drobnego 3 gr. (tutaj tłumaczenia).
Listy
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie
mieckiem 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi
16 mar. 40 fen., w Danii 12 mar. 30 fen., w Wio-
szech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 23
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii praskiej oraz w państwach do związku po-
stowe go niemiecko-austriack. należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (pobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 18, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Moase, Jerusalemstrasse 48. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Moase. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 lutego.

Wszystkie dzienniki, jakie dziś odbieramy, zostają
wrażeniem czwartkowego głosowania wersalskiego
nar. głosowania dzięki któremu przyjęto po-
prawkę deputowanego lewicy. Duprat, według której
senatowie utworzyć się mającego senatu będą wybie-
rzeni na podstawie ogólnego głosowania. Na coś podo-
bego rząd nie był nigdy przygotowany, ztąd też tak
jego szeregi jak i szeregi komisji, która mając
nie poruczoną ustawę o senacie ułożyła ją w ten
spół, iż senat byłby nieczem więcej, jak zbiornikiem
rządowych równowagających lub paraliżujących
pędy Izby wersalskiej, ogromne panuje zamieszanie.
Wzozorajsem posiedzeniu nim przystąpiono do dal-
szych obrad nad ustawą o senacie, oświadczył Antoni
Lévy-Pontalis imieniem komisji dla wniosków kon-
stytucyjnych, iż komisja nie weźmie udziału w obra-
dach, zastrzegając sobie jednakże, by jej wolno było w ra-
dzie potrzeby zabrać głos. W imieniu zaś rządu złożył
prezident rady ministrów jenerał Cissey oświadczenie,
prezydent Rzeczypospolitej polecił ministrowi nie brać
udziału w dyskusji, gabinet zaś z swej strony zniewo-
niony jest powiedzieć, że czwartkowa uchwała Zgrom.
narodowego spowoduje utworzenie takiej Izby pierwszej,
która przyniesie szkodę interesom stronnictwa konser-
watywnego. Niechże więc Izba zastanowi się dobrze,
czy ostateczną powzięcie uchwałę. Izba przyjęła w
wczorajszym posiedzeniu gabinetu i przystąpiła do dal-
szych obrad nad ustawą o senacie. I znowu uchwa-
liła kilka poprawek deputowanego Bardoux, nie bę-
dących na ręce ani rządowi, ani stronnictwu konser-
watywnemu. Jedną z tych postanawia, iż każdy de-
putatant wybiera trzech senatorów, inna ogranicza
pewnymi określa warunkami bierną prawo wyborcze.
Następnie przyjęła Izba 280 głosami przeciw 253 ały
pierwszy artykuł ustawy o senacie wraz z poprawką
deputowanego Duprat i uchwalonemi wczoraj popraw-
kami dep. Bardoux.

Węgierskie przesilenie gabinetowe dotąd nie roz-
strzygnięte. Prezes gabinetu węgierskiego Bitto przy-
jechał wczoraj do Wiednia i miał bezwzględnie posuchać
u cesarza. P. Bitto złożył monarsze dokładną
raportowanie o obecnym położeniu w krajach korony
Stefana i wręczył zarazem dymisję całego gabinetu.
Cesarz przyjął, jak donoszą depesze bardzo łaskawie
wczoraj gabinetu i zastrzegł sobie dalszą co się tyczy
dymisji, decyzyę. Słychać że dymisja nie pierw-
zostanie przyjęta, iż możebnem będzie utworzenie na
dostawie przekształconych stosunków pojedynczych
członków gabinetu mogącego liczyć na bezwzględną
większość w Izbie. P. Bitto nie chce jednakże pod-
dać warunkom pozostać nadal w radzie korony.
Nie tylko w węgierskich, lecz i przedlitawskich
krajach politycznych, co raz dosadniej objawia się po-
dobne wyjaśnienia obecnego położenia, zwłaszcza że
cesarz Ofenheima przybrał rozmiary sięgające we
wszystkie niemal sfery życia publicznego w Austrii.
Izba dzienników wiedeńskich doniosła nawet, iż pre-
sident gabinetu oświadczył w pewnym kółku, iż rząd wi-
dzi zniewolonym postawić w czasie najbliższem w
stwierdzenie kwestyę zaufania. Ministerjalny Neue
Presse den Blatt potwierdzając tę wiadomość dodaje,
że wielu deputowanych zawezwało prezesa gabinetu,
by bezwzględnie wystąpił z kwestyją zaufania, gabinet
nawet będzie mógł przy tej przekonaniu się sposobno-
ści, że całe stronnictwo wiernokonstytucyjne po jego
stronie.

Włoski minister sprawiedliwości Vigliani przesłał
prezesa generalnego prokuratora rzymskiego trybunału
relacyjnego, pismo wysłujące intencye rządu co
utrzymywania prawnych przepisów w obec tych du-
chownych, którzy dopuszczają się przewinień przeciw
zakazującym prawom. W piśmie tym zapewnia mi-
nister, iż rząd szanując z jednej strony wolność ko-
ścioła, nie ścierpi, by miejsce służby bożej lub kazal-
nic nadużywano do celów nieprzyjacielskich rządowi i
zakazujących jego powadze i powadze ustaw. Jeśli
ktoś używa zupełnej nienaruszalności i uprawnionym
akta będące wypływem duchownego jego urzędu

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

z ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Jokaia.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 32, 33, 34 i 35.)

ROZDZIAŁ II.

Betyar.

Z tej rozbiti, zdemoralizowanej, zniechęconej ma-
żonczynie w przeciagu dwóch tygodni armię,
waleczną armię, zdolną nie tylko stawić opór,
gotową do kroków zaczepnych — było to zaiste
nieprawdopodobnem.

przybijać na drzwiach kościołów, toż ztąd nie wy-
pytywa, by nie mieli być pociągani do odpowiedzial-
ności ci, którzy przemówienia i dekreta Papieża ura-
gające instytucjom i ustawom państwowym rozpowe-
szają bądź za pomocą prasy bądź inną drogą. Mi-
nister sprawiedliwości zwraca się w końcu do organów
bezpieczeństwa publicznego, wzywając ich, by czuwali
nad przemówieniami księży i zawiadomili w razie ich
karygodności o tem odośnie władze.

Z Hiszpanii brak dziś wiadomości zasługujących
na powtórzenie. Zapisujemy tutaj jedynie, że według
telegramu z Bourg-Madame do Agence Havas
połączyli się dowódcy karlistowscy Saballs, Tristany i
Miret celem wspólnego działania. Inny zaś telegram z
Saint-Jean de Luz donosi, że korpus Lomy stoi na pra-
wym brzegu rzeki Orio, między Hernani, Lasarte,
Urbil i Orio.

Według dzisiejszej depeszy petersburskiej prze-
szła już rząd rosyjski odpowiedź na notę rządu angiels-
kiego odmawiającego swego udziału w konferencji pe-
tersburskiej, mającej być, jak wiadomo, dalszym cią-
giem międzynarodowego kongresu brukselskiego. Od-
powiedź tę zakomunikował zarazem gabinet petersbur-
ski przedstawicielom wszystkich państw europejskich.

Nowy rząd serbski polecił, jak pisał z Wiednia,
uwierzytelnionym przy różnych dworach agentom serb-
skim, aby przy pierwszej lepszej sposobności położyli
nacisk na to, iż gabinet białogrodzki silnie ma posta-
nowienie skierowania całej swej uwagi na pokojowy
rozwoj Serbii na wewnątrz, na zewnątrz zaś czuwać
z wszelką skrupulatnością nad dopełnieniem obowią-
zanych jej traktatów, przyczem spodziewa się, że pra-
wnie zagwarantowane prawa Serbii w nieczem i pod
żadnym pozorem nie zostaną naruszone.

W sprawie języka.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w piśmie
naszem wiadomość o postępowaniu rektora tu-
tejszej, z funduszów komunalnych utrzymy-
wanej szkoły miejskiej, w przedmiocie języka po-
lskiego. Fakt, o którym mowa, ma się, by go
raz jeszcze pokrótce przypomnieć, następuje:

Syn tutejszego malarza Janiszewskiego do-
stał czy to od rektora szkoły Hechta, czy też
od ordynariusza swojej klasy Scholca niemiecką
kartkę, którą miał pokazać swemu ojcu i z po-
pisem jego do szkoły znów przynieść. Malarz
Janiszewski nie chciał owej kartki podpisać,
ponieważ nie umie po niemiecku i ponieważ są-
dził mieć prawo, aby jako Polak odbierał od
przewodnictwa szkoły zawiadomienia w swoim
własnym języku. Malarz Janiszewski trwał
przy swoim prawie, nie chciał niemieckiej
kartki podpisać, w skutek czego syn jego przez
rektora Hechta ze szkoły na tak długo odda-
lony został, póki ojciec, nie podpadający natu-
ralnie dyscyplinie szkolnej i przymusom języ-
kowym, jakeimi w ostatnich czasach nasze szkoły
uszcześliwiono, niemieckiego zaświadczenia nie
podpisze.

Janiszewski zaniósł zażalenie do magistratu
jako władzy przełożonej i odebrał pod dniem
9 lutego r. b. podpisaną przez pana Hersego
odpowiedź, w której postępowanie rektora
Hechta znajduje uznanie a zarazem wyraża się
niemożność jego nagany, ponieważ nie ma
rozporządzenia nakazującego korespondować
przewodnikom szkół miejskich z rodzicami w
języku polskim.

Otoż faktyczny przebieg sprawy, jakich u

Noc po bitwie, o której mowa w przeszłym roz-
dziale, przepędzili Oedön i Ryszard w najbliższej wio-
sce. Noc całą zeszła im na obmyślanie środków, mo-
gących powstrzymać rozbite szeregi pokonanego wojska
i zaprowadzić w nich jakiś ład.

Gdyby można coś dostać do zjedzenia, odezwał
się Ryszard, gdyby tak kawał pieczeni, zapach jej nie-
zawodnieby ściągnął rozproszonych żołnierzy.

Lecz o to właśnie było najtrudniej. Nieprzyjacieli
po dwakroć przeciągał przez wieś, a to, co po nim po-
zostało, wystarczyło na zaspokojenie bardzo skromnych
tylko potrzeb. Chleba nie brakowało wprawdzie, fur-
gony bowiem zostały uratowane, lecz mięsa nie było
wcale.

Jakby to dobrze było, gdyby zjawił się w tej
chwili Grzegorz Boksa z swym dwubagnowym bata-
lionem — zagadał Oedön i polecił Ryszardowi, aby
rozstał patrol dla odzyskania zaginionego bohatera,
który być może, iż znalazł gdzieś dla siebie i swej
trzody bezpieczną przystań i nie ma odwagi wychylić
się z niej nie będąc pewnym, czy dostanie się szcze-
śliwie do swoich.

Wyśłano więc za Boksa i jego wołami patrol w
wszystkich kierunkach. Szukano nadaremno do póź-
nego wieczora.

Wreszcie zjawił się tyle upragniony Boksa.
Przybył jednakże sam bez wołów, prowadząc za
uźdźdźnieniem wierzchowca za sobą. Widać było, że
z konia w tym jedynie celu, aby widziano, iż kuleje.
Jęczał przytęp i stękał i zwiślał żałośnie głowę, pod-
pierając się gdyby kula, ogromnym palaszem.

nas mnóstwo a jakie pozostaną smutnym do-
wodem owego systemu, który zaprzeczając nam
praw naszych na wielkiej widowni, wnika i w
dostrzegalne zaledwie drobiazgi.

Drobiazg ten nie jest jednakże tak zupeł-
nie drobiazgiem, bo wskazuje zarazem wymo-
wnię może niż wszelkie zasadnicze wywody
ministrów i komisarzy rządowych w sejmie,
owo drażniące, prowokujące najniepotrzebniej
postępowanie najrozmaitszych władz naszych
w obec ludności polskiej. Szkoła miejska jest
instytucyą komunalną, opłacaną ze składek czy
podatków całej ludności miasta Poznania, któ-
rą Polacy nie szczupłą zapewne, jak sama ofi-
cyalna statystyka przyzna, figurują cyfrą. Pro-
sta względność tedy dla praw a choćby nawet
i dla drażliwości polskich, proste uczucie słu-
szości i przyzwoitości wymagałyby, aby, skoro
sa rodzice polscy polskich dzieci i skoro owi
rodzice domagają się, aby szkoła przez nich u-
trzymywana traktowała z nimi we własnym ję-
zyku, żądaniu, takiemu z pewnością nie prze-
sadzonemu, stało się zadość. Niechaj dalej
wielkie naczelne systemy, niechaj dalej czy to
ministrów oświecenia, czy to radcy regencyjni,
czy inni rządowi biurokraci robią pod tym
względem, co chcą i jak chcą. Natomiast nie
możemy się w obec powyższego przypadku o-
bronie uczucia słusznego żalu do magistratu
miasta Poznania, instytucyi komunalnej, insty-
tucyi obywatelskiej, winnej uwzględnić słusne
żądania swych współobywateli bez względu na
narodowość, religię, czy przekonania polityczne.
Jakże to, czy obywatele polscy miasta Pozna-
nia, znajdujący się po za obrębem dyscypliny
szkolnej a utrzymujący szkołę z własnych fun-
duszów, mają być przymuszani do odbierania
kartek w niemieckim języku a czyż niewinne
ich dzieci mają być karane wypędzeniem ze
szkoły, gdy rodzice ich kartek owych podpisy-
wać nie chcą? Niechby sobie magistrat po-
znański był rozważył nieco ową prawdę, a je-
steśmy przekonani, że decyzya jego byłaby
inaczej wypadła.

Sprawa ta ma jednakże jeszcze inną stronę.
Zacna Posener-Zeitung, uważająca za
ręcz obowiązek dziennikarskiego drażnić i za-
czepiać Polaków, by dla tego może właśnie
przez nierozum i brak uczucia godności naro-
dowej być przez Polaków w znacznej części u-
trzymywaną, zamieszcza w swych łamach, po
wylaniu należnej żółci przeciw Polakom, w do-
słownem brzmieniu oficjalne dokumenta tej
sprawy, z wyjątkiem naturalnie zażalenia same-
go Janiszewskiego. Mianowicie pozostanie cie-
kawym dokumentem ogłoszona publicznie re-
monstracya pana Hechta. Pan Hecht zaręcza
kilkakrotnie swą bezstronność i swe wygórowa-
ne uczucie sprawiedliwości dla dzieci polskich.
Mimo to znajdujemy w jego odrudkowanej w
publicznem piśmie a więc naturalnie z jego ze-
zwoleniem odpowiedzi następne, nie wiadomo, czy
ową bozstronność poświadczające ustępy:

Gdyby chłopiec Janiszewski bez podpisania
niemieckiej kartki przez jego ojca był znów przy-
jętym do klasy, byłoby to na innych polskich
uczniów, którzy i tak już z pewnej strony więcej
niż potrzeba znajdują się utwierdzani w opo-
zycyjnej polskości, pod względem dyscyplinarnym

— Heda Boksa! zawołał Oedön, a cóż waszeci się
stało?

— Ah łaskawy panie, jęczał dzielny poganiacz,
pytasz się, co mi się stało, czyż nie widzisz, że już po-
mnie? Aj, aj, jak boli! Trafita mnie kula armatnia
czterdziesto-funtowa.

Mausmann i reszta obecnych tej scenie głosy
wybuchli śmiechem. Boksa spostrzegł mimowoli, że
opowiadanie jego nie znalazło wdzięcznych słuchaczy.

— A gdzie woły, dopytywano się ze wszystkich
stron.

— Gdzie woły? Gdybym to wiedział, co się stało
z moimi kochanymi wołami!

— Ależ na Boga, mój przyjacielu, odparł na to
Oedön, pozostawilem cię w miejscu, gdzie ci najmniej
nie groziło niebezpieczeństwo; czemu to przypisać, iż
uratowaś swoją osobę, zagubiłeś całe stado wołów?

— Proszę najpokorniej, opowiem, jak się stało.
Gdy się bitwa rozpoczęła wydobylem z cholewy nóż,
z torby chleb i słoninę i zabrałem się do spożycia
skromnego podwieczorku; wtém poczynu naraz strze-
lać przeklęty Niemiec, lecz strzelał tak siaraczko, że
wypadł mi z ręki nóż, chleb i słonina. Teraz, myślę
sobie, wybiła twoja ostatnia godzina, luby Grzegorz.
Kula gwizdnęła koło mnie i drgnęła mię, lecz kula,
niech nie skłamię, najmniej czterdziestofuntowa...

Jak pragnę zbawienia...

— Dosyć już tego; drapnąłeś i kwita. Lecz co
się stało z wołami?

— Alboż, proszę uniesienie, jakżeż mi wiedzieć, co
się stało z wołami? Gdybyś pan w podobnym, co ja,

najgorszy wpływ wywarło a w tym kierunku o-
tworzyło drzwi panoszącemu się polonizmowi. Dla
tego rodzaju usiłowań polskich rodziców nie bę-
dzie i nie powinna powierzchnia mi szkoła służyć
nigdy za widowni, przynajmniej tak długo, do-
póki jestem na jej czeluści...

Jeżeli wreszcie mam objawić zdanie moje co
do ogólnego wrażenia, jakie zażalenie owo na mnie
zrobiło, mogę tu tylko stwierdzić, że uważam tak-
owe jedynie tylko jako gwałtownie wyżywaną
sposobność polskiej, niemieckożerzej partyi, która
się zawsze pod panowaniem pruskim nie dobrze
czuje, sposobność, przy której owa partya znów
sądzi, że będzie mogła skarżyć się i protestować
nad pogwałceniem i niedotrzymaniem przyrzeco-
nych obietnic, które przecież przez wcielenie pro-
wincyi do niemieckiego państwa od dawna za
usunięte uważać należy.

Wywody takie najlepiej świadczą nie
tylko już o bezstronności narodowej pana He-
chta, ale w dodatku i o fakcie, czem się to
trudni nasi pedagogowie w kierownictwie szkół
naszych. Risum teneatis! Rektorowie szkół
miejskich opłacanych z naszych pieniędzy, za-
miast dbać i pamiętać o czterech ścianach swo-
jej szkoły zabierają się do politykowania, śmiał
z wysokości swojej biednej katedry odmawiać
nam praw naszych, zabierając głos w kwestyach
wysokiej polityki, wyrokować, że dane nam o-
biektne są przedawnione a prawa nasze zgasły.
Wprawdzie obowiązek znajomości i nauczania
łaciny nie sięga kategorii szkół, jakiej je-
dnej pan Hecht jest przewodnikiem. Niechaj je-
dnakże w obec politycznych wycieczek swęj re-
pliki każe sobie przetłumaczyć, co to znaczy po
łacinie: Ne sutor ultra crepidam!

Pod koniec jeszcze jedna uwaga. Pana He-
chta publikowana replika dowodzi, jak dalece
wśród systemu panującego w sferach najwyż-
szych przeciw nam pierwszy lepszy o ile mo-
żności urzędnik, każdy w swoim zakresie uważa
się powołanym do traktowania, interpretowania
i rozszerzania owego systemu na własną rękę.
I tak przynajmniej wprawdzie pan Hecht, że nie
ma żadnego rozporządzenia, któreby zabraniało
mu korespondować z rodzicami jego uczniów w
języku polskim, ale ponieważ okólnik naczelne-
go prezesa Günthera z 27 października r. 1873
zaprowadza z wyjątkiem nauki religii i kościel-
nego śpiewu we wszystkich szkołach elemen-
tarnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego język
niemiecki jako wykładowy i ponieważ nawet
zarząd gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Po-
znaniu koresponduje z rodzicami i ogłasza pro-
gramy tylko po niemiecku, i on w swojej szkole
do obowiązku innej procedury się nie pociuwa.
Wyborna to logika, tłumaczyć jedno nadużycie
drugiem.

Okoliczność, że tymczasem syn malarza Ja-
niszewskiego został na nowo przyjęty do szkoły,*
gdy ojciec jego zaopatrzyl ową fatalną kartkę
własnoręcznym podpisem, brzmiałym dosłownie:
Kartki nie rozumiem, nic w całej tej spr-
awie nie zmienia. Drobiazg to, wiemy bardzo do-
brze i nie myślimy wagi jego przesadzać, ale
tyle pewna, że drobiazg charakterystyczny w
stosunkach szkolnych naszych, charakterysty-
czny dla usposobienia pedagogów szkołami na-
szemi zarządzających, charakterystyczny wre-

* Patrz wiadomości miejscowe.

był ogniu, gdyby tyle kul na pańskie epiknęło się ży-
cie, byłbyś zapominał nie tylko o wołach, lecz o całym
świecie!

— Dajno pokój, bracie, z tym inaczej potrzeba
rozmawiać, odezwał się Ryszard.

— Echórzę nędzny, tu umiesz rozprawiać i pleść
banialuki niestworzone, a tam za pierwszym drapnięt-
strzałem i powierzchnia ci trzode podlega na łup nie-
przyjacielowi. Hej, kaprale! Ławkę! Palnijcie mu
odlewanych piędziesiąt bizunów.

Przy słowach „odlewanych piędziesiąt“ wypro-
stował się zgnęany i skulony dotychczas Boksa —
wzniósł hardo głowę, a uderzając się pięścią w pierś
zawołał zuchwale:

— Hola! na takie żarty nie pozwalam... Zowie
się Grzegorz Boksa, szlachci z działa — przadziada.
— Tęm lepiej dla ciebie, odparł na to Ryszard z
humorem. W takim razie piędziesiąt nahajek przylgnę
nie na twoję, lecz na psiej skórce.

— Przypominam panu rotmistrzowi — odezwał
się Boksa, że najjaśniejszy sejm zniósł kary cielesne
nawet dla nieszlachty.

— Otrzymawasz swoją porcyę, możesz apelować,
gdzie ci się podoba. Tutaj nie czas ani miejsce na
parlamentowanie. W tyś zwrot, marsz! Odprowadź
go i palnijcie piędziesiąt!

I stało się, jak powiedział rotmistrz, Boksa wyl-
 się i ryczał w czasie egzekucyi jak nie boskie stwo-
renie.

*) Nazwa żartobliwa dyplomów szlacheckich.

szcze dla faktu naszego równouprawnienia, już nie tylko w obec władz rządowych, ale nawet w obec władz komunalnych, które z łona naszego wysłę, pieniędzmi naszymi opłacane, innemi zaiste względem nas powinny się powodować zasadami.

Wiadomości urzędowe.

Zwyczajnemu nauczycielowi Gorius przy gimnazjum Marsellen w Kolonii nadany został tytuł nauczyciela wyższego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 12 lutego.

(Sprawozdania poselskie.)

(X. X.) Dobrze czynicie, iż od czasu do czasu podnosicie potrzebę składania sprawozdań posłów z ich czynności na sejmach niemieckim i pruskim. Rzecz to z wielu względów niesłychanie ważna i pragnęby należało, aby jak najszersze znalazła zastosowanie. Względem te i wy i inne pisma nasze, wyliczanie ich, bo rozumie, że każdy ważność i doniosłość ich należy sobie pojąć. Dotknę za to innej strony, która niemniej jest ważna, a dotąd z uwagi była spuszczana — to jest zwolnienia i odbywania sejmików relacyjnych. Zwolnienie one były jakby od niechcenia. Jedno lub dwa ogłoszenia w tym lub owym piśmie — oto wszystko co w celu liczego zgromadzenia wyborców czyniono. Tymczasem zdaniem mojem, prócz ogłoszeń, należy by tak komitety powiatowe wyborcze jak i pisma nasze rozwinęły jak największą agitację, by jak największą ilość wyborców na rzeczone sejmiki zgromadzić. Na tém wszakże nie należy poprzestać, lecz by ułatwić ludowi podróż do miejsca zgromadzenia, złożyćby należało, aby właściciele wsi, wedle możliwości furmanek im swoich dostarczyli. Przecież na zebraniach takich lud ma się politycznie kształcić, czyż mu więc odmówić możemy tego lichego środka, który mu ułatwi przybycie na zgromadzenie? Dalej, jak słusznie żądacie, nie należy poprzestać na jednym zebraniu, lecz choćby dwa lub trzy w powiecie urządzone, nie będą ani nie korzystne ani zbyteczne. Przez to coraz większa liczba wyborców wciąga się w koło świadomości obywatelskiej. Zapominać tu bowiem nie należy — że główną masę wyborców stanowi lud — który najwięcej politycznego wykształcenia potrzebuje — a na który dotychczas, prawdę powiedziawszy, na sejmikach relacyjnych najmniej zwracano uwagę. Co do mnie, wyznaję szczerze, iż podzielać wasze zdanie co do potrzeby sprawozdań poselskich, głównie lud mam na uwadze i pragnąłbym, żeby i szanowni nasi posłowie też samo mieli na względzie, by w przemówieniach swych o tém pamiętali i przemawiali w ten sposób, by lud ztąd korzyść i naukę potrzebną wynosił. Dobrze było, żeby też wyborcy interpelowali posłów o to i owo, co może być dla nich niejasnem, — lub o czém dowiedzieć się chcieli. Takie interpelacje rozjaśniłyby mogły to wszystko, co w obszernym sprawozdaniu nie dla jednego niezrozumiałem było. Wreszcie pragnęby należało, żeby wyborcy stawiali i swe żądania i domagali się od posłów ich obrony. Gdyby w ten sposób sejmiki relacyjne były urządzone i prowadzone, niewątpliwie przyniosłyby wielką korzyść, bo szeryłyby świadomość obywatelską obywatelskich, o którą tu głównie i przedewszystkiem chodzi. Dla tego też nie należy pomijać i tych powiatów, w których nie zdołaliśmy przeprowadzić naszych posłów — owszem powiaty te zasługiwałyby powinny na jak największą w tym i pod każdym względem pieczołowitość. Od samego początku ery konstytucyjnej w Prusach, stoją oni wytrwale przy chorągwi narodowej, głoszą, na posłów rodaków, a dotąd nikt im nie powiedział jaki rezultat tego, — co posłowie na sejmie robią i jak ich praw bronią. Posłowie nasi reprezentują ogół tu żywiołu polskiego, dla tego mają obowiązek i o tych wyborcach, nierównie w gorszych niż inni stosunkach żyjących, pamiętać. Dla tego też posłowie nasi, zwłaszcza z sąsiednich powiatów, powinni i do tych powiatów zajrzeć i zdać im sprawę z czynności poselskich. Rzecz to tak ważna, że domagać się jej dopoty należy, dopóki wreszcie uwzględniona nie zostanie. Inicyatywę w tym względzie podać powinny komitety centralne wyborcze i także komitety powiatowe. Komitety te nie tylko są wybrane dla kierowania sprawą wyborczą, lecz są obok tego reprezentantami wyborców, a powinni być ich rzecznikami. Przecież ich czynność nie jest ograniczoną na jedno wybory — ale, jak przy wyborze ich orzeczone, urzędować mają aż do przyszłych wyborów. Urzędować — to działać i pracować w zakresie spraw politycznych i wyborczych; nie zaś po dokonanych wyborach uważać się za wolnych od wszelkich obowiązków i wszelkiej pracy.

Po spełnionej egzekucyi musiał według zwyczaju przyjść do rotmistrza i podziękować „pokornie“ za udzieleną mu lekcyę.

— A teraz odbierzcie mu broń, posadźcie na konia i puście na cztery wiatry. Żołnierz, który się nie sroma podawać tył nieprzyjacielowi, zasługuje, by mu wyliczono plagi na ową część ciała, którą pokazywał nieprzyjacielowi.

Odebrano przeto p. Grzegorzowi mosiężną szablę i pistolety, zawieszono harap na szyję, posadzono na konia i wyprowadzono z obozu.

— O poczekajcie... mrucał Boksa, zgrzytając z bólu i wstydu zębami. Nauczę was i odpłacę wam!

Za chwilę znikł Boksa w ciemnościach nocy.

Noc była zimna, ponura. Płatki śniegu migotały w powietrzu, wiatr świszał przeraźliwie.

Jedziecie obejrzać się raz i drugi ku obozowi, z kąd go haniebnie wygnano. Kłąt w całe piekło i zaprzysięgał zemstę.

Jak żył nie przeszedł jeszcze podobnej ceremonii jakiej przed chwilą głównym był aktorem. Bo tnie dostało się niejednokrotnie, niejednokrotnie leżało się na publicznej drodze we krwi własnej wśród mrozu i deszczu. Ile to razy zmierzono go w karczmie w czasie restauracji i sejmików w ten sposób, iż zwątpiono najzupełniej o jego wyłączeniu. Zawsze jednakże wyliżał się szczególnie z wspomnień tych chwil nie zaliczał bynajmniej do bolesnych, owszem szczytów się niemi. Otrzymał jednakże łóżo na pokładanego, na zwyczajnej ławce, w obec całego świata gapiących się

Tyle na dziś wypowiedziawszy, kończąc gorącym życzeniem, aby posłowie nasi jak najprędzej przystąpili do składania sprawozdań — a nie potrzebując dodawać, że dopełniwszy tego, wielce się sprawie publicznej przysłuży.

Wrocław, 12 lutego.

(Zawiedzione nadzieje narodowo-liberalnych. — Walka katolików ze starokatolikami. — Profesor Weber. — Inspektor szkolny Wajtylak.)

(W.) Gdy przed dwoma miesiącami naczelny prezes tutejszy Nordenflycht, popadłszy w nielaskę, ustąpił miejsca Arnimowi, ogólne było oczekiwanie, nadzieje z jednej, obawy z drugiej strony, że stanowiąc nastąpią zmiany w stosunku pokojowym dotychczasowym między kościołem a państwem. Nordenflycht usunął rząd za zbyt wielkie ustępstwa, za zbyt niepołażanie katolikom, logicznem więc następstwem być się zdawało, że Arnim od razu z groźnem quos ego wystąpi i od razu do stanowczego przyjdzie konfliktu. Narodowo-liberalne dzienniki w ten sposób też z pewnym tryumfem przedstawiały sytuację, grożąc, że teraz dopiero i na Śląsku nareszcie ten sam zapanuje „porządek“, ta sama walka przeciw mącącemu państwu wodę kościołowi, co w Księstwie, w owym wynętym posterunku opozycji z jednej, zaciętych pociągów z drugiej strony. Tymczasem od chwili objęcia urzędowania przez nowego prezesa ciszej tu jest niż dawniej. Z wyjątkiem jednej kary, nałożonej na biskupa tutejszego za nieobadzenie probostwa w Landenbergu w miejsce nieuznanego przez rząd ks. Kleina, ani jednego procesu nowego nie wytoczono i żadnego nie wywołano zatargu. Rozumie się, że przyczyną tego przedewszystkiem jest postępowanie księcia biskupa, którego politykę skreśliłem wam w jednym z przeszłych listów. Unika on wszelkimi siłami jakiegobądź starcia, w zasadzie głównie nie poddając się nigdzie rządowi. Do jakiego stopnia jednak dochodzi jego ostrożność, dowodzi okoliczność, że nawet na Reinkensa publicznie kławy nie rzucił. Jednym słowem i wytrwałość naszych księży imponuje tutejszym katolikom niesłychanie; i w wyższych kołach kościelnych zgadzają się na to, że gdyby Księstwo takim nie świeciło przykładem, duchowieństwo tutejsze, więcej gietki natury, prędzejby się skłoniło do ustępstw po-jedynięcych czy zbiorowych.

Podczas gdy w walce z rządem ciska panuje, wre niezmierne zacięta wojna między starokatolizmem a katolikami. Pisałem wam już o zajęciach w Nissie, gdzie krwawo stoczono walkę o posiadanie kościoła ś. Krzyża; podobne zajęcia miał lub więcej groźne na porządku dziennym. Katolicy dotąd zwycięsko z nich wyszli, bo utrzymali się przy wyłącznem posiadaniu kościoła a zwolennicy Reinkensa w protestanckich kościołach są zmuszeni odprawiać swe nabożeństwa. — Wielki rozgłos ma tu w tej mierze sprawa profesora Webera. Pisałem wam już, że był nauczycielem religii przy tutejszym katolickim gimnazjum św. Macieja — że ogłoszawszy się starokatolikiem, otrzymał w nagrodę wyjątkową profesurę przy uniwersytecie. Otóż jeszcze na zebraniu katolików przed kilku miesiącami odbytem inżynier Klug z Gottesberga, charakteryzując niedogę moralną adeptów nowej sekty, powiedział, że Weber oświadczył publicznie przed skończeniem obozu, że jeżeli takowy postawi nieomyślnie papieża jako dogmat, ani chwili nie będzie się wahał poddać się temu orzeczeniu, tak samo jakby się poddał wszystkiemu, co sobor postanowi, chociażby miał wyrzec, że trójką jest oźwobokiem. — Weber w odczycie, który miał przed kilkunastu dniami w Gottesbergu, zaprzeczył temu publicznie, dodając: jeżeli Klug dowiedzie mi świadkami, że kiedykolwiek coś podobnego wyszło z ust moich, wtenczas jestem gotów publicznie ogłosić, że jest honorowym człowiekiem, ja zaś kłamię i nikczemnikiem. Klug, ruchliwy niezmierne i zacięty człowiek, nie pozostał dłużnym dowodu: w tych dniach pojawiło się oświadczenie pięciu akademików, którzy naówczas byli prymanarami gimnazjum Macieja i uczniami Webera, że twierdzenie Kluga jest co do jedy prawdziwe, że przytoczone słowa dosłownie i wyraźnie Weber wypowiedział. — Trudno rzeczywiście niezgrabniejszej obrony a zgrabniejszego schwycenia w łapkę. Pogorszył jeszcze sprawę swoją adepty Reinkensa tłumaczeniem się. Przyznaje bowiem po tak kategorycznem zaprzeczeniu pierwotnem, że to rzeczywiście powiedział, winszując swym dawniejszym uczniom dobrej pamięci, ale przypomnia, że to powiedział wtenczas, gdy jeszcze nie myślał wcale, że sobor nieomyślnie ogłosi za dogmat. — Zniszczenie tego powikłania i skompromitowania zadowolone, jak się domyślicie, niesłychanie klerykalne dzienniki, narodowo-liberalne zaś nie bardzo są w możności obrony, boć rzeczywiście szanowny profesor zapomniał, że publicznemu człowiekowi nie wolno w ten sposób nadużywać języka i kompromitować nie tylko siebie samego ale i party.

Jako dodatek do scharakteryzowanej wam w przeszłym liście gorączki germanizacyjnej na Śląsku przesyłam wam niegdyż rzeczywiście przyczynę. Inspektor szkolny Wajtylak z Peczyny, renegeat a la Kubczak, jak widać z nazwiska, wydał do nauczycieli sobie podwładnych rozporządzenie orzekające, że w pa-

żolnierzy, to hańba, której przeniesie bezkarnie żaden nie powinien szlachcie. Zemsta im!

Boksa knuł plan odwetu.

Wydobył z kieszeni fajkę, sięgnął ręką do kapciucha, zdjął z głowy kapelusz, poczem mruknął coś pod nosem, wsadził na nowo na głowę kapelusz, schował fajkę do kieszeni, zawiesił na guziku kapciucha dał ostroge koniowi i puścił się galopem.

Zmierztał wprost ku nieprzyjacielskiemu obozowi.

Po drodze żywy nie napotkał duszy.

Miedzy obudwoma obozami pusta rozciągała się przestrzeń.

Minał już ostrów, z kąd uderzył Ryszard na nieprzyjaciela i wdrapał się na pagórek dominujący nad całą okolicą. Po jednej stronie doliny paliły się ognie. — To ognie obozowe.

Żdął przeto ku tym ogniom; oko jego z nocną oświeconą ciemnością dostrzegło, że po za temi ciągnęła się wioska.

Nagle odezwał się wśród ciemności głos:

— Stój, kto idzie!

Boksa udawał, że się przestraszył.

— Aj, aj! tóście mnie przestraszyli. Jestem dezertorem.

Słowo „dezertar“ zrozumiała straż przednia. Zakazano mu ruszać się z miejsca, aż nadejdzie patrol, który zaprowadzi go do obozu.

Wkrótce nadeszedł podoficer z szeregowcem. Grzegorz Boksa przedstawił się jako szpieg i oświadczył, że pragnie widzieć się z dowódcą.

Dowódca, którym tą razą był pułkownik kawa-

rafiach, gdzie w kościele tylko polskie podczas mszy śpiewają pieśni, nauczyciele mają się do miejscowych udawać proboszczów z prośbą, by osobne także z niemieckim śpiewem urządzali nabożeństwa; gdyby jednakże proboszcz nie mógł czy nie chciał prośbę zadłoszyć uczynić, w takim razie wolno nauczycielowi tak samo jak dzieciom wcale do kościoła nie uczęszczać, (1) bo nie można pozwałać, by kościół miał to psuć, co szkoła stworzyła (t. j. zapomnienie i pogardę języka ojczystego). — Czyż zaśpieknie może rzeczywiście dojdzie dalej i czy człowiek tego rodzaju zamiast spodziewanego orderu nawet od obecnego rządu nie powinien dostać nagany za kompromitowanie nowo utworzonej instytucji, o której tak stanowczo rząd twierdził, że tylko podniesienie oświaty ma na celu? — Ale to nie dosyć panu inspektorowi: widzi, że wszystkie tego rodzaju usiłowania germanizacyjne są bezskuteczne, bo się rozbijają o tę niezdobytą twierdzę: dom i rodzina; popada otóż na niezmierne dowcipną myśl, która tak jest mądra, że się już ku prostej kołatości przechyla, zalecając nauczycielom w dalszym toku reskryptu, by usiłowali swoich germanizacyjnych nie ograniczać tylko na szkołę, lecz starali się wnikać także z temi tendencjami w domy i rodziny (dass die germanisierende Idee auch in den Familien in Kraft trete). — Cóż to za iluzje snują się po głowie takiego miśkatego a za rozumiałego człowieka! To, czego wieki dokonać nie potrafiły i nad czem sobie łamały i łamały głowy rzeczywiste genjusze, myśli jednym reskryptem sprawić p. inspektor. Z takimi przeciwnikami jak pan inspektor Wojtylak żywił polski tutejszy z pewnością sobie jeszcze da radę.

Berlin, 12 lutego.

(Obrady nad projektem do prawa o ordynacyi prowincjonalnej. Sybel i hr. Eulenburg. — Ordynacya powiatowa. — Kolo poselskie.)

(m) Jednym z ważniejszych projektów, jakie przedłożone zostały sejmowi a nad którym skończyły się wczoraj obrady jeneralne, jest niewątpliwie projekt do prawa o ordynacyi prowincjonalnej. To też dla jego doniosłości przekazano go komisji, która, sądząc z dotychczasowych debat, nie mało będzie miała pracy, ażeby jak najmiejli oddalić się od intencji rządowych, zadowolić zwolenników samorządu, wprowadzić w pewną harmoniją nowy ten projekt z zaprowadzoną już ordynacyą powiatową, utworząc drogę przejściową do góry, mówi pan Gerlach, jakbyśmy niepewni byli przyszłości i korzystać chcieli z chwili obecnej — w obawie, że długo nie potrwa. W istocie, nie trzeba byłoby nawet tyle przywiązaniem do przyszłości, jak pan Gerlach, i nie być takim czystej krwi jak on „Kreuzritterem“ — ażeby nie widzieć, że co się dzieje we wszystkich kierunkach, to nie reformy w miarę potrzeb, zmiany stosunków, postępu czasu, ale otwarta wojna przeciw wszystkiemu co istniało dotychczas, to tabula rasa w miejsce dotychczasowych instytucji. Śmiano się wprowadzić ze słów pana Gerlacha, a nawet jeden z mówców oświadczył, że nie warto z nim się rozprawiać — a jednakowoż we wszystkich niemal przemówieniach sejmowych koryfeuszów, zapalonych zwolenników decentralizacji, widoczna była obawa właśnie przed tą decentralizacją, przed tym szaleem reform, nie rachując się z czasem ale czyniącym rozbrat najzupełniej z przyszłością. Bo i jakże mogło i może być inaczej, jeżeli reformy, na jakie patrzymy, nie z ogólniej wynikają potrzeby, ale dziełem są chwilowej polityki i chwilowej przewagi stronnictwa narodowo-liberalnych. Dowodem tego wszystkie prawie projekta, dowodem wreszcie przedłożona ordynacya prowincjonalna, przemówienie ministra Eulenburga i mowa p. Sybla. Jak wiadomo, projekt do prawa o ordynacyi prowincjonalnej wyklucza nadreńską prowincyę i Westfalię, i wyklucza także Księstwo Poznańskie. W nadreńskich prowincyach, wypowiedział p. Sybel, zbyt przeważa żywioł ultramontański, ażebyśmy go podtrzymywali mieli wprowadzeniem ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej; samorząd tylko na korzyść wyszedłby temu żywiołowi, który zyskałby coraz więcej wpływu i z czasem opanowałby wszystkie stosunki w tych prowincyach. Nie inaczej przemawiał, chociaż więcej umiarkowanie, minister spraw wewnętrznych przy rozprawach nad wnioskiem p. Virchowa, żądającego, ażeby nie tylko ordynacya prowincjonalna ale i powiatowa wprowadzić w nadreńskich prowincyach. Czyżby te kraje niezdolne były do samorządu i nie były dostatecznie jeszcze „pod względem dojrzałości politycznej i cywilizacyj“ innych prowincji pruskich, odpowiedział na to p. Reichensperger. — Jak widzicie, nie koniec więc tej polityce niezawisłości, która odcheła ustawy majowe i odcheła dotychczas wszystkie rozporządzenia. Nadmienię jednak należy, że nie podobają się sejmowi słowa pana Eulenburga, bo wniosek p. Virchowa, o którym wyżej wspominałem, a który także dla nadreńskiej prowincyi i Westfalii życzył sobie zaprowadzenia ordynacyi prowincjonalnej i powiatowej, bardzo znacząc przeszedł większością, bo 300 przeło głosami przeciw 19, jeśli się nie mylę. Porażka to nie mała

leryi grał właśnie w karty z oficerami. Gdy mu zameldowano, iż deserter z obozu nieprzyjacielskiego pragnie być przypuszczonym przed jego oblicze, rozkazał przywołać go do siebie.

— Z jakiego powodu umknąłś z twojego obozu? — pytał go surowo pułkownik.

— Dla tego, iż przyszedł nowy komendant, który kazał mi obaczyć. Mnie szlachcica z przaszczurów wyciągnięto na ławę i obito. Jak żyję, kij mojej nie dotknął się skóry, a dziś na stare lata zbezczeszczone mnie, znieważono, wyliczywszy na pokładanego pięćdziesiąt łóz. Bito jak psa, co mówię, jak chłama, jak złodzieja. Mnie, com szesnastu obierał wiceżupanów! Mnie, com w życiu swem nie skradł guzika! A do tego wszystkie odebrano mi moją szablę, broń moją, broń, którą szlachcicowi nie wolno grabić nawet za długi, i wygnano z obozu gdyby parszywego psa! O poczekajcie! I za górami mieszkają ludzie, a Grzegorz Boksa będzie umiał innym wysługiwać się panom!

— A czém tam byłś? — pytał go pułkownik.

— Poganiaczem wołów.

— Nie należałś przeto do tych, co z orzęmem w rękę przeciw nam walczyli?

— Niech mi Pan Bóg broni.

— Pozostaniesz u nas. Potrzebujemy właśnie człowieka, któryby umiał chodzić około wołów. Odebraliśmy nieprzyjacielowi trzodę wołów, bądźcież przeto ich poganiaczem.

Słyszac to Boksa pochwylił rękę pułkownika i wy-cisnął na niego głośny pocałunek.

dla ministra spraw wewnętrznych; w innym może i w Prusach wśród innych okoliczności gębiły za sobą ustąpienie z gabinetu ministra sądzę jednakowoż, ażeby hr. Eulenburg w skuto- znanej kłeski miał się podać do dymisji. Ze lenburg nie jest zbyt drażliwym i że nie łatwo liczne już złożył dowody; ale gdyby nawet serca miał być wziąć tę porażkę, to mimo to zwolnowił mu, mojem zdaniem, ustąpić — ma- myśli sfery dworskie i żywioły zachowawcze — Bismarck nie miałby już hamulca, bo otoczony ka- kami, Achenbachami, Friedenthalami, zanadto go naj- się samowładnym — a hrabia Eulenburg mimo d- bnego lawirowania swego uchodzi zawsze za mę- sad zachowawczych i powstrzymującego gwałtem p- żelnego księcia. Nie chce mi się więc wierzyć, g- głoskom o dymisji ministra spraw wewnętrz- chociaż one od wczoraj obiegają koła poselskie.

Winiemem dalej nadmienić, że niektórzy posłowie z Księstwa, Niemcy podać chcieli wniosek wczorajszej dyskusji, ażeby wezwać rząd do „projektu ordynacyi powiatowej dla W. K. znańskiego“ i że starali się także o podjęcie pos- skich pod wniosek powyższy. Zapytanie się nie- wie: czemuż opiekunowie nasi, jeśli w ogólności śliwici nas pragną, nie chcą i na Księstwo Poznań- rozszerzyć zaprowadzoną już w innych prow- ordynacyi powiatowej — ale występują z żądani- „owego projektu“? Odpowiedź na to łatwa. Ordyn- oya powiatowa, jaką uchwalono dla innych prow- przed dwoma laty, zbyt wydaje się liberalną i przy- laków a niebezpieczną z tego powodu dla rząd- gna więc inną dla Księstwa panowie Roepell, a zwol- ring, Witt, Hundt v. Hafften i tym podobni. Ze pan- z takich ręk daru przyjąć nie chcieli i przystać; mogą — łatwem do zrozumienia; nie podnieśli z- wniosku, który, jak mi mówiono, nie znalazłby po- parcia nie został przedłożony. Wszakże nie znalazł- panowie deputowani niemieccy z Księstwa, bo było- tej chwili przy dyskusji nad projektem do prawa- tacyjnego, dającego naszemu Księstwu 1,546,000 re- rek, znów poruszył poseł Witt tę sprawę i agita- do wspaniałomyślności gabinetu. Żaden z ministr- dnakowóż nie odezwał się. — Projekt do prawa- cyjnego przekazano komisji.

Kolo polskie, jak się dowiaduję, ukonstytu- w poniedziałek przyszedł wyborem prezesa, wice- i sekretarzy. Wszyscy członkowie kola, którzy- czas nie przybyli jeszcze, zostali zawezwani na- siedzenie.

Paryż, 9 lutego.

(Obecne położenie Francyi i obrady konstytucyjne. — pospolita.)

(X) Z gorączkowem niepokojem oczekują Francya dnia 11 b. m., w którym dyskusya konstytucyjna ma być na nowo podjęta. Stronnictwa mentarne obliczają się i orientują, roboty za- w pełnym toku; skorzystajmyż i my z tej okazy- czynku i obejmijmy jednym rzutem oka sytuac- rzoną ostatniemi wypadkami.

Koalicja monarchicznych stronnictw, która- dwoma blisko laty obaliła rząd Thiersa, była- jedynie wspólną niechęcią ku republikańskiemu- rządu; innego kitu zgody nie miała. Dzięki temu- długi czas we wszystkich sprawach konstytucyj- wersalskie zgromadzenie mogło się zdobyć na wy- tyłko w kierunku ujemnym, negacyjnym; ale- jakiegokolwiek rodzaju zdawała się niemożliwą- kcyę konserwatywne musiały jedynie istniejąc- wstrzymać; pod hasłem porządku, oświaty, r- rządu moralnego“ demoralizowano kraj przez- rządowanie spraw najwyższych.

Przyznać się do absolutnej niepodporności, skazać się na rozwiązanie a do tego nie mogli- ścić monarchiści, wiedząc, że nowe wybory ni- im większość. Trzeba było koniecznie coś zro- jeśli nie trwały gmach, choćby prowizoryczny- ztąd siedmioletnie Mac-Mahona i usiłowania zni- do organizacyi tego siedmioletnia.

Ale i do tego doprowadzić nie było dla- rzeczą łatwą: zorganizować rząd Francyi ch- lat sie im bez krula z bożej łaski było dla leg- czystej krwi sprzeniewierzeniem się zasadzie, dy- jak stanowi potęgę. Pomimo rozpaczliwy- wań prawego środka i jego przywódcy p- pomimo nieostrożnych subtelności, które- ratować sytuacyę, sytuacya ta zdawała się be- Wzrastała niepopularność Zgromadzenia, wz- niesmak w kraju, coraz to groźniejszemi sta- machinacye i intrygi bonapartystów, umiej- skonałe łowić ryby w mętnej wodzie.

Niespodzianie znalazło się wyjście. Ki- członków lewego środka poczuło się w obec- nia i niebezpieczeństw Francyi nie tyle ludz- nictwa ile raczej Francuzami; rzucili swoje- szale i republika przeważała nad Mac-Mahon- Przeważała zrazu jednym głosem, ale ten- nie wielki, lecz pierwszy od lat czterech re- decydującym. Do zatęchłej, dusznej atmosf- biła się odrobina świeżego powietrza; tysią- odetchnęło wolniej, prąd opinii publicznej

— Niechaj wszyscy święci odpłacą się p- kownikowi za tak wielkie dobrodziejstwo. B- miał za mnie wiernego sługę, strzegącego- wioska na jego głowie. Pójdę za panem w- kło, w wodę i ogień. Dowiedę że i ja co- przyjdzie kryśka na Matyska. Tę pięćdziesią- podaruję. Za moje pięćdziesiąt ich pięćdziesiąt- gryżę ziemię, jakem Grzegorz szlachcic Boksa-

Oczy poganiacza nabiegły krwią i zaszły- wspomnienie pięćdziesiąt, pięćdziesiątki ha- stawiającej na równi z chłopem i nigdy nie- toż? —

— Jak zwie się komendant, który kazał- toż? — pytał pułkownik przekonawszy się- że historia z plagami nie jest bynajmniej- —

— Widziałem go po raz pierwszy, o- jednakże zdaje, nazywał komisarza rządowego- Komisarz zaś zwie się Baradlay.

— Ah, deserter! — zawołał pułkownik, z- zowany tem nazwiskiem. Teraz dopiero rozp- jęciem badać poganiacza. Kazał przynieść- gościć się.

Boksie rozwiązały się przy kieliszku do- myki u języka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cennik za r. 1875

W ostatnim dniu, hodowli wla-
ściwej, za których zdolności do kielko-
wania gwarantuje **Dom. Dziecyn**
od Poniecem:
Pohla nasienie ewikły olbrzymiej,
1 gat. cent. 54 M., funt 65 fen.
Oberdorfskie, Leutewitzkie Pohla
nasienie ewikły olbrzymiej cent. 48
M., funt 60 fen.
Biała olbrzymia i żółta trwała mar-
chew funt 80 fen.
Nasienie kapusty polnej i kapusty
włoskiej funt 3 M. nowy łót 10 fn.
Prócz tego wszystkie nasiona ogro-
dowe, nasiona kwiatów, georginii itd.
po cenach zeszłorocznych. (923)
Na żądania przesyłają się cenniki.

R. Goepfner.

Stokfisz

dużych pięknych rybach odebrał
polecają tanio

Br. Andersch.

Angielskie Natives

ostrzygi

codziennie świeże poleca (628)

handel hurtowy wina

Juliusza Buckow,

Hotel de Rome.

CIERPIENIA SZYI

CHOROBY

KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

Zalecane w słabościach gardła, chry-
pie, zapaleniu gardła, zawrzo-
dzeniu w ustach, cuchnącem u-
dechowi, irytacji w gardle i gębie
przez palenie tytoniu, zapobiega-
ją działaniu merkurysu. Lekarze
zalecają szczególnie karnodziejom,
mówcom, profesorom i śpiewakom,
albowiem utrzymują siłę organu głosu i
zapobiegają strudzeniu gardła. (5)

W aptece p. Dethan, Fau-
bourg St. Denis, 90; w Poznaniu w apte-
ce dra Mankiewicza; w Krakowie w
aptece p. Trauczyńskiego, i we Lwo-
wie w aptece p. Mikolasch.

W piątek dnia 26 lutego 1875

o godzinie 4 po południu odbędzie się

na sali hotelu francuzkiego w Poznaniu

Zwyczajne Walne Zebranie

BANKU WŁOŚCIAŃSKIEGO.

Porządek dzienny:

1. Przedstawienie bilansu z 31 grudnia 1874 r. i sprawozdanie z czynności w r. 1874

2. Uchwała względem podziału zysków i strat i pokwitowanie zarządu za rok ubiegły,

3. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce występującego p. dr. A. i

dwóch wylosowanych pp. B. Moszczeńskiego i E. Rogalińskiego. (§ 20 Ustaw.)

4. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1875 (§ 24 Ustaw.)

5. Wnioski. (538)

Wyciąg z Ustaw.

Każda akcja daje głos jeden. Nieobecnych zastąpić mogą obecni akcjonariusze

możemy piśmienne upoważnienia w tym celu wystawione. Nikt nad dwadzieścia gło-
w na zebraniu dziennie nie może. Żony reprezentowane być mogą przez małżonków

którzy, choćby nie akcjonariuszy, instytucje przez swych prawnych zastępców. Upowa-
żnienie do zastępstwa, tudzież akcje wystawione na okaziciela złożone być powinny zarzą-
dowi przynajmniej w dzień przed Walnym Zebraniem, na które uprawnionym

do głosu wydane będą bilety wstępne.

Poznań, dnia 18 stycznia 1875.

Rada Nadzorcza Banku Włociańskiego.

M. hr. Kwilecki, przewodniczący.

Księgarnia i drukarnia

N. Kamińskiego i Spółki

w Poznaniu

32 lat istniejąca, przeszła pod dniem 1 stycznia rb. na wyłączną wła-
sność p. **Tadeusza Kamińskiego** syna zmarłego właściciela, o czym
podpisani współsukcesorowie szanownej publiczności donoszą.

Andrzej Kamiński Bolesława z Kamińskich

Jerzykowska. Ostrowska.

Józef Kamiński.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, donoszę uprzejmie, iż tak księ-
garnia jako też i drukarnia nadal pod tą samą firmą prowadzić będą i po-
pomam się łaskawym względem szanownej publiczności.

Z wysokim szacunkiem

Tadeusz Kamiński

firma N. Kamiński i Spółka.

Stachecki i Małder

Klasztorna ulica 5. (942)

Zel. szafy do

pieniedzy

po niższych cenach fabrycznych,

żelazne szkatułki

Telegrafy domowe

urządza w jak najkrótszym czasie i poleca

T. KRZYŻANOWSKI,

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17.

Świeżą przesyłkę

piwa

pilzneńskiego

odebrał i poleca (783)

W. Sobecki,

pod Ratuszem.

M. Nowickiego & Grünstla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkła szybowego,

szklarnia i fabryka ram

polica: szkło sztywne we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł

i fotografii. Lustra i rozety do framug. Obrazy na płótnie i na papierze.

Odmazgi. Malutki Boskiej Opatrzności. Na płótnie i białej. Licharze. Licharze

z obrazem, balustrady, chorągwy, horyz. kryzy obrazki do noszenia, figury

z obrazem, amantury. Należy opisać i polecić się wszystkim

rodz. szkła, podłogowca i żelazniskach. (783)

Poliklinika

dla chorujących na nerwy i umysł.

Drezno, Sidonien-Strasse 3.

Epileptyczni

(mający wielką chorobę)

znajdą uzdrowienie. (144)

Sposób leczenia nowy i właściwy.

Dr. Knorr,

pozasłuszbowy lekarz sztabowy.

Hôtel du Var

Paris

31 Chaussée d'Antin (près le nouvel opéra) Appartements confortables

depuis 5 f. Chambre à 3 francs. Service compri. Dejeuners et

Diners. Prix modérés. (664)

Ostrzegamy, że żadnym długów, zaciągniętych przez

syna naszego (887)

Augusta Filipa Grodzickiego,

uczniaka szkoły Żabikowskiej, rodem z Warszawy, płacić nie będziemy.

August i Anna Grodzicy.

Celem uzyskania miejsca dla nadchodzących trans-
portów nowości wiosennych postanowiliśmy pozo-
stałe zapasy zimowe wyprzedać **po cenach**

znacznie obniżonych. Następcza się

więc szanownej Publiczności sposobność zaopatrzenia

się bardzo korzystnie w ubiory i paletoty zimowe.

Au & Bieliński.

(876) Wilhelmowska ul. No. 13 (obok król. banku).

MACHINY do CYGARET,

aparaty pat., które tabakę z delikatnego woreczka wprost do papierka

wsypują, są u mnie do nabycia w bardzo **eleganckim wykonaniu**

za przesłaniem należności lub zaliczką. Cena sztuki wraz z 500 papierkami

2 marki 75 fenigów. Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat. [944]

Berlin, N. **M. Baer.**

Chausseestrasse 66.

Franki, kobierce, koldry watowane, kapy wełniane i je-
dwabne, serwety na stoły, szale francuzkie. Chustki

angielskie (Hymalaja i Madura.) Chustki grube lamowe.

Pledy, krawaty i szaliki damskie, Cachenez i chustki fula-
rowe dla mężczyzn, głównie zaś swój zawsze wielki wy-
bór w gotowych damskich ubiorach, jak w kostiumach,

szlafrokach, paletotach, tunikach etc. oraz i wyroby na

takowe jak Chewiot i Boucle poleca po nader umiarko-
wanych cenach (192)

F. Bogusławski.

Fabryka parowej maki z kości

i nawozów chemicznych

S. Kupke & Syn

w Rawiczu

poleca jak najtaniej swe za dobre uznane fabrykaty, jako to:

parową mialko mel., jako też preparowaną makę z kości, superfos-
faty, we wszystkich zestawieniach, dalej stassfurtskie kali i inne

sole nawozowe z **chemicznj fabryki** towarzystwa akcyjnego

w Stassfurcie, po tamtejszych cenach fabrycznych, ponieważ prze-
jęliśmy reprezentacją takowego.

Guano peruwiańskie, saletre chilijską,

siarczan amoniaku itd. (915)

po cenach targowych.

Cennikami, próbami itd. służymy każdego czasu a za zawartość

nawozów gwarantujemy.

Pruskie Towarzystwo akcyjne

Ubezpieczeń od ognia

w Berlinie.

Niniejszem podajemy do wiadomości publicznej, iż panu

Hermanowi Haase w Kórniku

agenturę powyższego Towarzystwa oddaliśmy i polecamy jak najuprzejmiej

pana Haase do pośredniczenia w ubezpieczeniach. (941)

Poznań w lutym 1875.

Jeneralna agentura

RAKOWSKI & SZYMANOWSKI.

Wagi do

ważenia bydła

z poręczami i

bez,

Wagi de-

Żelazne szafy do pieniędzy

Żelazne szkatułki

poleca po jak najniższych cenach (928)

T. Krzyżanowski,

handel żelaza — Szewska ulica Nr. 17.

Wagi do

ważenia bydła

CENNIK
z składu płótna i gotowej bielizny
W. Jerzykiewicza

Poznań, Wilhelmowska ul. 7, obok poczty,

Płóciennie koszule damskie dzienne od 1 tal. do 15 tal.

Płóciennie koszule damskie nocne od 1 1/3 „ do 8 „

Kaftaniki sztryngowe, batystowe etc. od 20 sgr. do 10 „

Pegnoiry batystowe, perkalowe etc. od 2 tal. do 15 „

Majtki damskie sztryngowe, perkalowe etc. od 20 sgr. do 4 „

Czepekki nocne płóciennie, batystowe etc. od 10 „ do 2 „

Czepekki negligowe. od 10 „ do 5 „

Spódnice krótkie i z powłoką. od 1 tal. do 15 „

Płótno szlaskie 1/4 kopa od 8 „ do 16 „

Płótno szlaskie szerokość webowa kopa od 9 1/2 „ do 25 „

Płótno bielefeldskie kopa od 20 „ do 50 „

Płótno angielskie kopa od 20 „ do 40 „

Chustki do nosa płóciennie tuzin od 1 1/2 „ do 8 1/2 „

Płótno i Creasy na prześcieradła, inletry na pościel.

Sztryngi, chifony, dymki, piki, batysty, Wiktoryaly, nansoki etc.

Stołowa bielizna w wszelkich gatunkach, wielkościach i cenach. (422)

Koszule męskie od najskromniejszych do najcięższych.

Polecam zarazem łaskawym względem mój bogato zaopatrzony

skład haftów, koronek, firanek i to-

warów białych.

Nasiona

wszelkie, groch, wykę, itp. z na-
szych składów w Wrocławiu i Kępnie,

sole nawozowe stassfurtskie, gips na-

wozowy, kuchy, węgle, wapno gornoszla-

skie wprost z miejsc produkcji w wagonach na wszelkie

stacje kolejowe, polecają po najtańszych cenach (855)

Kolski i Matuszewski

biuro w Kępnie.

Warszawski magazyn obuwia

przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18

naprzeciw Hotelu francuzkiego (158)

poleca

buciki damskie od 13 złp. do 8 tal. w bogatym wyborze.

F. ANDRZEJEWSKI.

Pomorski akcyjny bank hipotecz.

daje niewypowiedzialne pożyczki z amortyzacją nawet po najno-
wszych listach zastawnych,

Bliższe szczegóły u (159)

Józefa Radziejewskiego.

Makę z kości

parowaną i preparowaną, **superfosfat z guana Baker'a**

węgiel z kości, amoniak i superfosfat z krwi,

makę z krwi, siarczan amoniaku, saletre

chilijską, prawdziwy kaimit z Leopoldshall

(siarcz. kali Magnesia) i **gips, nawozowy** poleca pod gwa-
rancją zawartości (798)

fabryka chemicznych nawozów

Maurycy Milch & Co.

Technicum

Mittweida. (102)

(Królestwo Saskie.)

Wyższa szkoła fachowa dla inżynierów machin, werk-
mistrzów i t. d. Plany nauk bezpłatnie przez dyrektora.

Przyjęcie 15 kwietnia.

Nauka przygotowawcza bezpłatn.

PAPIER RIGOLLOT

CZYLI MUSZTARDA W LIŚCIACH

NA SYNAPISMY

MEDAL ZŁOTY W LUGDUNIE 1872.

MEDALE SREBRNE HAVRE 1868. PARYŻ 1872.

MEDALE BRONZOWE PARYŻ 1855. TRIEST 1871.

Przyjęty w szpitalach paryżkich, ambulsach i szpitalach woj-
skowych, w marynarkach francuzkiej i królewsko-angielskiej.

„Zachować maczce musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku
„chwilał z łatwością skutecznym z najmniejszą możliwie ilością lekarstw, oto
„żadania, które p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądaný itd.“

Dr. A. BOUCHARDAT (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204.)

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Avenue Victoria Nr. 24.

W Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza. (11)

Prawdziwy, Glöcknera plasterek ciągnący i

(żaden środek tajny) ma na pudełku stępel: **(M. RINGELHA)**

zbadany został przez najwyższe władze lekarskie i polecony prze-
reumatyzmowi, darcin, gruźliom liszajom, odgniotkom, guzom z oo-
zębienia, wszystkim otwartym i otwierac się mającym, rozdzielającym
się ranom, odmrożonym, sparzonym członkom, odleżeniom się, zapaleniom,
nabrzmieniom i t. d. i we wszystkich tych chorobach okazał świetnie
niewątpliwą swą siłą leczącą. (260)

